

CZAS SZPIEGÓW. SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD INFORMACJI [4]

Subiektywny przegląd wydarzeń szpiegowskich z całego świata, przygotowany przez InfoSecurity24.pl wspólnie z Fundacją Instytut Bezpieczeństwa i Strategii (FIBiS).

Jeśli latać, to wysoko

Rosyjskie media poinformowały, że zatrzymano Dimitrija Fedotkina będącego dotychczas przedstawicielem linii lotniczej Aerofłot w Wielkiej Brytanii. Według rosyjskiego kontrwywiadu, mógł on być pozyskanym przez Brytyjczyków źródłem informacji wywiadowczych i dostarczać MI6 danych dotyczących sytuacji społeczno-politycznej w Rosji. Rosjanie mieli jednakże podkreślać, że zatrzymany nie miał dostępu do tajemnic państwowych.

Przy czym, należy zaznaczyć, iż sam zainteresowany zdecydowanie neguje związki z obcymi służbami specjalnymi. Na co dzień, już od kilku lat Fedotkin mieszkał w Wielkiej Brytanii. Na razie moskiewski sąd okręgowy Lefortowo miał podjąć się działań zapobiegawczych i ulokować Rosjanina w areszcie śledczym do początku stycznia 2021 r. Po samym aresztowaniu, Fedotkin ma przejść 15-dniową kwarantannę i niezbędne badania jego stanu zdrowia. Oficjalnie, jeśli pojawiłyby się zarzuty zgodnie z artykułem 275 rosyjskiego kodeksu karnego, to może mu grozić od 12 do nawet 20 lat pozbawienia wolności oraz grzywna pieniężna do 500 tys. rubli.

Czytaj też: [Co szef brytyjskiego wywiadu przekazał prezydentowi Ukrainy?](#)

Na jego sprawę patrzy się jako na możliwość zdrady stanu. Pojawiają się również informacje, że wraz z zatrzymaniem, 11 listopada doszło do przeprowadzenia czynności śledczych przez funkcjonariuszy FSB i OMON w centrali Aerofłotu. W kontekście całej sprawy należy przypomnieć, że linie lotnicze Aerofłot w okresie zimnej wojny odgrywały jedną z kluczowych ról dla ówczesnych służb radzieckich na całym świecie. Obecnie należy domniemywać, że nadal stanowią wysoce cenne aktywa w sferze działań wywiadowczych. Stąd też tym bardziej nie dziwi możliwość (na razie hipotetyczna i niepotwierdzona) prób lokowania tam własnych zasobów agenturalnych przez brytyjski wywiad.

Tym bardziej nie zaskakuje, że Rosjanie pomni własnego wykorzystania wywiadowczego w podobnych sytuacjach, starają się dbać o odpowiedni poziom osłony kontrwywiadowczej. Pytaniem decydującym pozostaje, czy ostatnim lotem Fedotkina na pokładzie macierzystego Aerofłotu nie będzie przypadkiem jego transport na przyszłą wymianę agentów i szpiegów z Brytyjczykami. Na razie, oficjalne Londyn sugeruje jedynie dyplomatycznie, że bada całą sprawę, a przez ambasadę wystosowano pytanie do strony rosyjskiej.

Francuskie wywiadowcze spojrzenie na Algierię

Według sądu pierwszej instancji, dwóch obywateli Algierii jest winnych aktywnej współpracy z francuskim wywiadem (nie pada wprost, ale najpewniej mowa jest o DGSE). Zostali oni skazani na siedem lat pozbawienia wolności. Jednym z nich ma być mechanik, a drugim szef policji na lotnisku w Algierze. Obaj, zgodnie z oficjalnym przekazem, nawiązali relację z francuskimi dyplomatami i jednocześnie szpiegami, dając się im zwerbować poprzez powolne wciąganie do procederu drobnych przysług i ostatecznie zdobywania oraz przekazywania cennych, z punktu widzenia Paryża, informacji. Mechanik miał być pośrednikiem informacji zdobywanych przez funkcjonariusza algierskich służb mundurowych i inne osobowe źródła informacji. To on widywał się bezpośrednio z prowadzącym go przedstawicielem DGSE lub prowadził transfer danych za pomocą łączności komputerowej.

Czytaj też: [Przestępczy spis uderzy w wizerunek francuskiego wywiadu?](#)

Oficjalnie, algierski kontrwywiad miał wpaść na trop siatki agentów przez przypadek, związany z zarzutami kryminalnymi jednego z nich. Ostatecznie, obserwacja miała nie tyle potwierdzić kwestię prania pieniędzy i narkotyków, co raczej zbyt bliskie powiązania z francuską placówką dyplomatyczną. Francuzów miało interesować przede wszystkim wszystko to, co związane jest z wewnętrznymi problemami elit algierskich, chociażby głośną w tym państwie sprawą dymisji gen. Abdelghaniego Hamela czy też szefa ochrony głównego lotniska kraju Lahcena Hassaine. Dzięki siatce szpiegowskiej francuski wywiad miał mieć również dostęp do ważnych funkcjonariuszy policji portowej, mogących im przekazywać dane odnoszące się do monitorowania ruchu statków i załóg. Agenci mieli być również wykorzystywani do pozyskiwania danych dotyczących algierskich grup przestępczych, które były aktywne transgranicznie i zagrażały francuskim interesom. Część informacji miała być "opłacana" przyspieszonym trybem przyznawania wiz wjazdowych.

Ostatnia wolta Trumpa?

Prezydent Donald Trump zapewne nie należał do ulubionych prezydentów amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej, a przede wszystkim jej wierchuszki. Wystarczy wspomnieć, że mówi się cały czas chociażby o możliwości zdymisjonowania, niemal w ostatnich chwilach prezydentury, szefowej CIA Giny Haspel. Część obserwatorów sugeruje nawet, iż mając na uwadze odejście z urzędu 20 stycznia 2021 r. prezydent Trump zostawi coś dla służb w swoistym "spadku". Mogą to być symboliczne ulaskawienia, które uderzą w elity amerykańskiego wywiadu i kontrwywiadu. Wstępnie diskutowana była przykładowo sprawa Edwarda Snowdena, jednak kwestia jego rosyjskiego obywatelstwa może być w tym przypadku niemałym problemem.

Czytaj też: [Biden już szuka szefów służb dla nowej administracji](#)

Co innego, jeśli chodzi o zapomnianego już trochę publicznie, ale w żadnym razie nie wśród amerykańskich służb specjalnych, Jonathan Pollard, amerykańskiego analityka wywiadu, który przez lata dostarczał informacje Izraelowi nim został złapany i osądzony. Pollard od 1987 r. (zatrzymany w 1985 r.) odsiadywał wyrok dożywocia w jednym z zakładów karnych, nim uzyskał zwolnienie warunkowe. Tym samym, nie może opuścić Stanów Zjednoczonych i wyjechać do Izraela, który

przyznał mu obywatelstwo. 21 listopada tego roku mija pięcioletni okres przeglądu zasad zwolnienia warunkowego, dokonywany przez Departament Sprawiedliwości. Wobec tego, sugeruje się, że być może Donald Trump ułaskawi Pollarda i pozwoli mu ostatecznie wyjść z systemu nadzoru amerykańskiego systemu sprawiedliwości. Szczególnie, że Trump znany jest z decyzji wspierających Izrael.

Jednak, jakakolwiek możliwość zmiany postawy wobec Pollarda zrodzi znaczny opór chociażby wśród byłych dyrektorów CIA, zapewne będzie również negatywnie odbierana przez dbających o bezpieczeństwo kontrwywiadowcze. Już niedługo okaże się czy prezydent Trump wymierzy symboliczny cios swoim służbom specjalnym i jednocześnie zaskarbi sobie jeszcze większą niż dotychczas aprobatę ze strony władz izraelskich. Może to być cios o wiele bardziej bolesny niż kolejne dymisje, nawet Giny Haspel czy też Christophera A. Wraya z FBI. Nie wspominając już o Chrisie Krebs z CISA.

Zła passa Amerykanów

Afera, opisywana już na łamach InfoSecurity24.pl ([Duński wywiad pod ostrzałem](#)), wydawało się na pierwszy rzut oka związana z duńską Służbą Wywiadu Obronnego (Forsvarets Efterretningstjeneste), zatacza dziś niejako transatlantyckie kręgi. Albowiem, sygnalista (być może większe grono sygnalistów lub whistleblowerów), miał wskazać, że umowy z amerykańskim wywiadem sygnałowym NSA o współpracy i wspólnych działaniach mogły stać się powodem szpiegowania duńskich ministerstw oraz biznesu. Co więcej, działania tego rodzaju mogły dotyczyć również zasobów Niderlandów, Niemiec, Francji, Norwegii i Szwecji.

Szefostwo FE miało być o tym informowane, ale nie przyniosło to wówczas skutku. Wraz z pojawieniem się nowych rewelacji, ogłoszonych w duńskich mediach i przechwyconych przez światowe serwisy, coraz poważniej wygląda sprawa wokół audytu duńskich służb specjalnych. Ten ostatni prowadzony jest przez zewnętrzny organ w postaci TET (w Polsce pojawił się nawet tekst dziennikarski mylnie wskazujący, iż TET jest służbą specjalną).

Czytaj też: [Od Brukseli do New Delhi, czyli polowanie na chińskich agentów](#)

Tyle że działania TET mogą odbić się nie tylko na sprawach kadrowych w obrębie samej FE czy też rozliczeniach politycznych w Danii, ale uderzyć w ważne aspekty relacji Stanów Zjednoczonych i ich partnerów europejskich. Duńczycy zauważają, że NSA mogła zbyt interesować się chociażby danymi teleadresowymi osób odpowiadających za zakupy amerykańskich samolotów mających zastąpić wielozadaniowe F-16. Pojawia się również, jako cel, ważna firma sektora zbrojeniowego, Terma. Amerykański SIGINT, jak się wskazuje w Danii, miał nie gardzić również informacjami o aktywności duńskich ministerstw finansów i spraw zagranicznych.

Coraz głośniejsze spekulacje się przy tym, za sprawą wspomnianej duńskiej afery, o możliwym gromadzeniu danych dotyczących również innego przetargu na samoloty, tym razem dla sił powietrznych Norwegii. Padają przy tym pytania, czy Dania i jej służby nie stały się hubem pozwalającym na wpięcie amerykańskich zdolności SIGINT-u do szerszej struktury europejskiej. Zaś jego praktyczną lokacją miałyby być centrum gromadzenia danych Sandagergård na duńskiej wyspie Amager, do którego NSA ma również dostęp. FE miała je utworzyć we współpracy i przy pomocy strony amerykańskiej.

Czytaj też: [Ukraińskie służby zatrzymują przemyt silników do śmigłowców i samolotów. Miały trafić m.in. do Rosji](#)

Sprawa ewidentnie jest problematyczna dla relacji amerykańsko-europejskich oraz transatlantyckich, niezależnie od jej finału. Już teraz może być śmiało wykorzystywana przez głównych rywali Stanów Zjednoczonych, czyli Chiny i Rosję, do dyskredytowania współpracy z Amerykanami. Co więcej, silny rezonans społeczny w Danii, Norwegii, a za chwilę być może również w Szwecji może przełożyć się na obraz wspólnego z Amerykanami wzmocnienia obecności obronnej i wywiadowczej na kierunku Arktyki. Pytaniem otwartym pozostaje również podejście do tej sprawy innych państw, które analizują możliwy model działań NSA via Dania.

Berliński łącznik

W Niemczech miał działać agent egipskiej służby wywiadu. Zdaniem prokuratorów był nim pracownik federalnego biura prasowego (BPA) Amin K. Miał on współpracować z egipskim wywiadem od połowy 2010 r., a za kierowanie miała odpowiadać komórka GIS (Mukhabaratu) rezydująca w berlińskiej ambasadzie Egiptu. Według niemieckich śledczych Amin K. miał sporządzać specjalne raporty wywiadowcze na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec, mając na uwadze sprawy kluczowe dla strony egipskiej. W tym celu wykorzystywał miał zasoby biura prasowego, chociaż Niemcy odżegnują się od tego, że mógł on mieć dostęp do jakiś kluczowych zasobów lub baz danych.

Czytaj też: [Koronawirus "rozpracował" niemiecki kontrwywiad](#)

Co ciekawe, Amin K. miał brać udział w próbach werbunkowych podejmowanych przez egipski wywiad w latach 2014 i 2015. Sprawa wyszła na jaw w lipcu tego roku, kiedy została wymieniona w rocznym raporcie niemieckiego kontrwywiadu BfV. Obecnie postawiono mu zarzuty i sprawa ma toczyć się przed sądem. Mężczyźnie grozi do pięciu lat więzienia, jeśli zostanie skazany za szpiegostwo dla obcego wywiadu. Swoje działania miał podejmować przede wszystkim w celu uzyskania pomocy dla rodziny, która nadal mieszka w Egipcie. Trzeba pamiętać, że Niemcy są przestrzenią wzmożonej aktywności nie tylko Rosji czy też Chin. Wielokrotnie pojawiały się też informacje o szpiegach pracujących dla Iranu czy Indii.

Izraelsko-amerykański "bagnet" wbity w serce Al-Kaidy

Chociaż terroryzm i Al-Kaida już nie rozpalają emocji na świecie, to jednak warto odnotować informację o możliwej połączonej, izraelsko-amerykańskiej tajnej operacji w Iranie. Miała być ona wymierzona w ważną figurę związaną z terrorystami, Abu Mohammedem al-Masrim, umownie lokowanym jako nr 2 w Al-Kaidzie. Według przecieków do mediów, miał on zostać wyeliminowany w Teheranie latem tego roku. Strona amerykańska, przede wszystkim CIA, miała ustalić jego położenie i przekazać te dane izraelskiemu Mossadowi. Ten ostatni dokonał już bezpośrednio akcji na wrogim terenie, eliminując jednego z najbardziej poszukiwanych terrorystów świata niejako pod nosem kontrwywiadu MOIS i Strażników Rewolucji.

Czytaj też: [Hezbollah miał uzbrajać Nową IRA?](#)

Al-Masri miał być symbolicznie zastrzelony w rocznicę ataków na amerykańskie palcówki dyplomatyczne w Kenii i Tanzanii z 1998 r. FBI oskarżała właśnie jego o udział w fazie planistycznej i bezpośrednim przygotowaniu krwawych uderzeń. Akcja w Teheranie ma ponownie wzbogacić olbrzymią legendę elitarnej struktury Mossadu czyli Kidonu. Jej operatorzy wysyłają Irańczykom ewidentny sygnał, że w żadnym razie nie utracili zdolności działania, które charakteryzowały chociażby wcześniejsze próby selektywnego eliminowania głównych architektów irańskich prac nad stworzeniem bomby atomowej.

Jednocześnie kasus Al-Masriego ma pokazać, że Iran i libański Hezbollah mogą być ściśle powiązane ze wspieraniem organizacji terrorystycznych, takich jak chociażby Al-Kaida. To potencjalnie wysoce cenne wsparcie dla izraelskiej narracji względem zaostżenia polityki wobec władz w Iranie, po formalnym zakończeniu reżimu sankcji międzynarodowych w tym roku. Szczególnie, że Al-Masri miał wykorzystywać niejako libańską przykrywkę do swojej obecności w Teheranie.